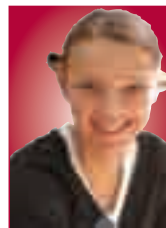


Musings



with Marta
Kaminska

martakamykova@wp.pl or news@roscommonpeople.ie

What's the story with the parade?

Roscommon Easter Parade was the place to be on Sunday last. Even if you had a newly broken leg or a huge hangover, the place for any good citizen to be on Sunday afternoon was lining the streets of Roscommon town.

A parade cannot exist without local people. I have tried to imagine soldiers walking along the streets of Roscommon with no spectators, but it just wouldn't make any sense. Maybe it's time that (now it's time for a stupid idea) everyone takes part in the parade, so no-one should be spectating! Then, people from Roscommon, for example, could parade in Athlone and next week, people from Athlone could parade in Roscommon. OK, but back to earth now Marta!

Secondly, as we saw this year, watching a parade can be a cold event. Such festive activity is a good opportunity to show off all everyone's new clothes. We all recognise that modern clothes are not too warm, so everyone, instead of watching the parade, can check, just by looking around, what's in for this season.

Thirdly, at the parade, it appears to be legal to drink beer in the mid-

dle of the street and later, if needs be, go around the corner and do the business. This year I didn't see that but I think that this option existed for some people.

As I reviewed my pictures from this year's parade, I realised that they are similar to the pictures from the last three years. Like every year, there were soldiers with bag pipes, loud motorcycles and dancing children (but this year we could see that they had grown up a bit). At first I thought, 'Oh my God, it's the same', maybe with one difference, this year I could see my friends from work protesting and seeking the closure of 'you know what' (now a small private joke, Jacqui, I love your Hawaiian t-shirt, maybe we could have it as a uniform!) But back to my topic. So what if the parade looks the same every year? Maybe that's an advantage. Maybe it's like that because the people who live in this amazing climate care about tradition. Where, other than Roscommon, would you see multi coloured doors travelling on trucks and where, if not here, would you feel goose bumps when confronted by the same buildings and lis-

tening to the same melodies? I don't know about you, but I, every year, am really moved. Maybe it's because I am older or maybe it's because we have become accustomed to this and some day it would be really cool to compare the pictures taken last week with the pictures that I will take in ten years' time. The town for sure will be the same, maybe the doors on the trucks will be a little weatherbeaten and for sure, we will be older.

Co się robi na paradyzie?

Po pierwsze i chyba najważniejsze: na paradyzie trzeba być. Czy to ze świeżo złamaną nogą czy z kacem potworem- jest to obowiązek każdego obywatela. Tak jak poród nie obejdzie się bez matki tak i parada nie obejdzie się bez mieszkańców. No spróbujmy sobie wyobrazić, że wojska przechodzą ulicami Roscommon i nikt tego nie ogląda? Chyba nie miałyby to większego sensu. No chyba, że- i tu pora na dość utopijny pomysł- wszyscy mieszkańcy

biorą udział w paradyzie, więc nie ma jej kto oglądać. Wtedy na przykład roscommonczycy paradowali by w Athlone i za tydzień na odwrót- wszyscy obywatele Athlone przybyli, by do Roscommon by paradować. No dobra- pora wrócić na ziemię.

Po drugie- jak to mieliśmy okazję się przekonać w tym roku- na paradyzie się marznie. Jako, że jest to okazja do pokazania się całemu miastu wypada się ubrać modnie- a modnie rzadko znaczy ciepło. Więc obserwatorzy oprócz oczu zawieszonych na paradyżujących mogą sobie pooglądać obowiązującą tego sezonu modę.

Po trzecie podczas parady można „legalnie” (nikt nie zwraca na to uwagi) wypić piwko na środku ulicy i ewentualnie później niezauważenie oddać moc w bramie. Wprawdzie nie widziałam tego ale myślę, że taka opcja istnieje.

Przeglądając zdjęcia z tegorocznej parady w Roscommon zdałam sobie sprawę, że prawie nie różnią się one od tych z poprzednich lat. Jak co roku maszerują wojacy, grają kobzy, burczą motory i tańczą dzieci (no może w tym roku widać, że urosły). Najpierw pomyślałam: ojej znów to samo!

Z małym wyjątkiem: w tym roku miałam okazję oglądać koleżankę z pracy dumnie walczącą o zamknięcie wszystkim wiadomego miejsca. (i tu mała prywatka: Jackie – ładnie ci w hawajskich wzorach i myślę, że z powodzeniem moglibyśmy zastąpić nasze Dunnes- mundurki!). Ale wracając do tematu... no i co z tego, że parada w Roscommon co roku wygląda tak samo. Może właśnie o to chodzi! O podtrzymanie tradycji i pielęgnowanie tego niepowtarzalnego klimatu. O to, że gdzie indziej jak nie w Roscommon raz w roku można zobaczyć kolorowe drzwi kolejno jadące na przyczepkach i poczuć dreszcz, gdy patrzy się na znane budynki przy dźwiękach tych samych melodii. Nie wiem jak wy, ale ja co roku na nowo się wzruszam. Może po prostu się starzeję a może tak to jest, że człowiek przyzwyczaja się do pewnych rzeczy. I kiedyś będzie fajnie porównać te zdjęcia zrobione przed kilku laty z tymi, które zrobię za lat dziesięć. Miasto będzie takie same, drzwi na przyczepkach trochę poszarzeją a my będziemy o te kilka parady starsi.

